Nr. 198. Kraków, niedziela 19 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.
Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Po zakończeniu obrad Izby posłów.

Kraków, 18 lipca.

Wczoraj Izba posłów zakończyła swe obrady, które trwały od kwietnia. Przez ten czas parlament przebył kilka przesileń, rząd się częściowo odnowił, posłowie stawali przed trudnemi nieraz zadaniami.

Pierwszą próbą żywotności parlamentu ludowego było uchwalenie budżetu. Od r. 1902 rządy zbierały podatki i zaspakajały wydatki państwa częścią na podstawie § 14, częścią na podstawie prowizoryów budżetowych. Parlament powszechnego głosowania zrozumiał, że kontrola nad finansami państwa jest najważniejszem prawem parlamentu i dlatego tak w komisyi budżetowej, jak i w pełnej Izbie gruntownie budżet przeszło dwumiliardowy badał.

Nie potrzeba, zdaje się, przypominać, w jaki sposób posłowie socyalno-demokratyczni usiłowali przy okazyi obrad nad budżetem ulżyć ludności. Wnioski socyalnych demokratów o zniżenie podatku cukrowego, o potanienie soli, o zniesienie loteryi, o poprawę bytu poszczególnych kategoryj służby państwowej — są sprawami pierwszorzędnej doniosłości dla całej ludności, względnie dla tych szerokich, najbiedniejszych jej warstw. Wnioski te większość rządowa odrzuciła, ale miały one ten skutek, że poruszyły sumienie publiczne, że zmusiły rząd do częściowego ich uwzględnienia.

Rząd musiał wnieść przedłożenie o służbie państwowej, musiał w drodze rozporządzenia obniżyć cenę soli, musiał — jako rekompensatę za intrygowanie przeciw zniżeniu podatku cukrowego — przystąpić do obniżenia podatków domowo-czynszowego i domowo-klasowego.

Ciężkie przesilenie przeszedł parlament wskutek afery Wahrmunda. W sprawie tej ten człowiek był tylko parawanem, poza którym rozgrywała się zasadnicza walka wszystkich żywiołów postępowych z czarną reakcyą. Parlament zwycięsko wyszedł z tej walki: jednomyślne uchwalenie zasady wolności nauki i nauczania pokazało klerykałom, że w parlamencie ludowym nie znajdą oparcia dla swych antykulturalnych celów. Mogły niektóre grupy posłów, nazywające się „postępowymi“ i „narodowymi“ zachowywać się obojętnie i małodusznie w tej walce; ludność jednakowoż w przygniatającej większości stanęła po stronie profesorów i studentów i zmusiła w każdym razie klerykałów do ostrożniejszej taktyki.

Ostatnie dni parlamentu przyniosły parlamentarnej reprezentacyi klasy pracującej 3 znaczne sukcesy: 1) uchwalenie wniosku nagłego posła Daszyńskiego o budowę dróg wodnych, 2) przyjęcie przez komisyę wniosku posła Adlera o zakaz używania białego fosforu i 3) uchwalenie wniosku nagłego o przyspieszenie wniesienia ustawy o ubezpieczenie na starość są najlepszym dowodem dodatniej pracy posłów robotniczych w interesie ogółu.

Jeżeli się jeszcze uzwględni, że socyalni demokraci udaremnili nowy zamach Korytowskiego na ludność przez obalenie projektu podwyższenia podatku od wódki, mogą posłowie socyalistyczni być zadowoleni z wyniku ostatniej kampanii parlamentarnej, a wyborcy mogą z satysfakcyą sobie powiedzieć, że nie na darmo walczyli o to, aby jak największą liczbę tych posłów wprowadzić do parlamentu.

To też wyborcy dali wyraz temu przekonaniu przez wybranie na 3 dni przed zamknięciem parlamentu 88-go posła socyalistycznego. Zadaniem klubu będzie w następnej sesyi, jak w dotychczasowych, pracować w myśl swego programu, który obejmuje wszystkie ekonomiczne, polityczne i kulturalne żądania klasy pracującej wszystkich narodów i wszystkich zawodów.

W Pradze.

Jeśli byli jeszcze naiwni, którzy łudzili się co do rzeczywistego charakteru zjazdu słowiańskiej, odgrywającej się w Pradze, to i tym obecnie musi spaść z oczu łuska zaślepienia. Wszystkie bowiem wiadomości, nadchodzące ze stolicy czeskiej, znakomicie uwypuklają te rysy charakterystyczne całej imprezy, któreśmy podkreślali od samego początku — kiedy jeszcze „neoslawizm“ rodził się w mózgach Kramarzów, Dmowskich itp. polityków. Jedno złudzenie po drugiem pierzcha i zjazd, do którego naiwni zwolennicy Dmowskich i S-ki takie przywiązywali znaczenie, przekształca się na farsę błazeńską, w której rolę klownów politycznych odgrywają pp. Dmowscy, Baliccy i Konice.

Oni to — „delegaci“ zaboru rosyjskiego — są jedynymi, którzy pojechali do Pragi „bez zastrzeżeń“. Oni to wmawiali w ogłupione uciskiem społeczeństwo, że w Pradze będą się rozstrzygały losy zaboru rosyjskiego i pruskiego, że od udziału Polaków w zjeździe praskim zależy rozstrzygnięcie stosunku polsko-rosyjskiego w duchu antyrusifikacyjnym wraz z lepszą przyszłością germanizowanych dziś kresów zachodnich. Oni to teraz muszą ponosić skutki kompromitacyi politycznej, wieńczącej akcyę bankrutów, którzy chcą za pomocą „neoslawizmu“ ratować stracone pozycye.

Politycy zaboru pruskiego usunęli się przezornie od udziału w konferencyi praskiej, usunęli się przez najzwyklejsze tchórzostwo i w ten sposób mimowolnie ustrzegli się kompromitacyi. Co do partyj galicyjskich, to te bardzo sprytnie zabezpieczyły sobie możność „umycia rąk“. Ludowcy mogą w razie czego powiedzieć, że właściwie nie brali udziału w komedyi praskiej, bo dr Grek, który tam pojechał, nie jest w ścisłem znaczeniu słowa ich delegatem. Stronnictwa zaś, reprezentowane przez „Radę narodową“, bardzo chytrze obwarowały się ze wszystkich stron najrozmaitszemi zastrzeżeniami, coby im w razie potrzeby pozwoliło zręcznie wycofać się z całej imprezy. (Manifest „Rady narodowej“ z 10 lipca). Tak więc „delegaci“ zaboru rosyjskiego wysunęli się na czoło przedsięwzięcia, wśród nich zaś rolę inicyatorów i kierowników odgrywają narodowi demokraci — Dmowski i Balicki wraz z ich galicyjskimi pomocnikami w rodzaju St. Grabskiego i innych.

Z dotychczasowych wiadomości o zjeździe widać, że pp. Kramarz, Hribar i Hlibowicki wywiązali się świetnie z przyrzeczeń, danych w Petersburgu rosyjskim sferom nacyonalistycznym i zapewne potwierdzonych w Warszawie podczas owej wizyty u generał-gubernatora Skałłona. Absolutnie wszystko, co tylko mogło dotknąć Rosyę urzędową, usunięto starannie ze zjazdu praskiego. Przedewszystkiem usunięto z porządku dziennego sprawę stosunków polsko-rosyjskich. Następnie usunięto wszystko, coby mogło obrazić najserdeczniejszego sojusznika carskiej Rosyi — Prusy. Dalej postarano się o to, aby w zjeździe Rusinów reprezentowali renegaci-moskalofile z osławionym kołomyjskim „ambasadorem rosyjskim“, Dudykiewiczem, na czele. Wreszcie użyto wszystkiego, aby dobór delegatów rosyjskich, broń Boże, nie trącił duchem opozycyjnym. Usunięto więc Milukowa i innych; „delegacya“ rosyjska została przyozdobiona w nazwiska Korablewa, sekretarza osławionego „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, słynnych polakożerców-profesorów Filewicza i Francewa (z uniwersytetu warszawskiego), oraz Florinskiego (z Kijowa) itd.

Charakter manifestacyjnie moskalofilski i staro panslawistyczny zjazdu w ten sposób został zapewniony. Dla pp. Dmowskich i Balickich nie stanowiło to zresztą niespodzianki, ale ci szalbierze polityczni musieli brnąć dalej po raz obranej drodze i rzucać się w objęcia Filewiczom. Ratując więc sytuacyę, uciekli się do sposobu, najbardziej ukochanego przez wszystkich politycznych oszustów. Wprowadzono do całej imprezy zasadę tajności. Już przedwstępna narada w Krakowie była tajną, obrady zaś praskie aż się roją od wypadków "poufności", "tajności", "najściślejszej poufności" i t. d. Sprawozdawcom dziennikarskim, obecnym na zjeździe, zakneblowano usta, to też dowiadujemy się od nich np., że Dmowski „przedstawiał położenie Polaków w 3 zaborach“, ale w jaki sposób — to zostało zatajone jak najskrupulatniej. Za to dowiadujemy się, że oficyalny delegat Rosyan, odpowiadający na mowę powitalną Kramarza, oświadczył, iż „Rosya zupełnie niema dążności zaborczych i dąży do swobody na równi własnej jak i innych narodowości“, co natychmiast uzupełnił w swej mowie też „Rosyanin“ galicyjski, Dudykiewicz, zapewnieniem, że Ruś galicyjska powinna być przyłączona do Rosyi.

Widocznie pp. Dmowscy, Baliccy i Grabscy nie ufają już ani bezdennej głupocie swych zwolenników, ani owej chytrej zasadzie tajności, pozwalającej ich okłamywać, kiedy usiłują przecież wydobyć z Filewiczów i Komarowów bodaj jakąś drobniutką oznakę ich łaskawości względem braci „przywiślańców“, bodaj coś, coby można było wytłumaczyć w sensie niby uznania praw Polaków do autonomii. Jak dotąd jednak, żebranina ta nie daje żadnych wyników. Filewicze traktują Balickich i Dmowskich ze źle przysłonietem lekceważeniem, bo wiedzą, że ci panowie z góry gotowi są do ugody z ich rządem „bez zastrzeżeń“, byleby ten raczył na nich kiwnąć palcem.

Wobec takiego niepowodzenia nie pozostaje pp. Dmowskim i ich czeladce nic innego, jak śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła“, rozprawiać o turystyce, o bankach i t. p. tematach „apolitycznego“ zjazdu polityków słowiańskich. Może śpiewem i hałaśliwem rozprawianiem o tych rzeczach chcą zagłuszyć echa brzęku szyb w oknach organu pp. Dmowskich i Balickich, wybijanych przez ich tak jeszcze niedawnych zwolenników, bo sumienia politycznego ci panowie zagłuszać nie potrzebują. Dawno się z niem już rozstali!

* * *

Że rząd rosyjski przekonał się aż nadto, iż zjazd „neosłowian“ płynie starem korytem, świadczy fakt, depeszowany przez „N. Reformę“, iż na konferencyę przybył także brat rosyjskiego prezydenta ministrów Stołypin, współpracownik gadzinowego „Now. Wrem.“

To przeświadczenie zapewne spowodowało i przyjazd do Pragi hr. Bobrinskiego, pomimo, iż był przysłał usprawiedliwienie swej nieobecności na zjeździe.

EMIL ZOLA.

BEZROBOCIE.

I.

Zrana, gdy robotnicy wchodzą do warsztatu, uderza ich chłód, jaki tu panuje, czarna posępność ruiny. W głębi wielkiej sali stoi milcząca maszyna, ze swemi chuderlawemi ramionami, z nieruchomemi kołami; nadaje ona sali wrażenie smutne, ona, której sapanie i drganie ożywia zwykle cały budynek, jak bicie serca olbrzyma przy ciężkiej pracy.

Fabrykant wychodzi ze swego gabinetu. Mówi on smutno do swoich robotników:

— Moi drodzy, nie ma już dziś dla was pracy... Obstalunki już nie napływają; ze wszystkich stron dostaję wymówienia, przyjdzie mi zostać z towarem bez zbytu. Ten grudzień, na który liczyłem, miesiąc ożywionej pracy w innych latach, teraz grozi ruiną najsolidniejszym firmom... Muszę wszystko zawiesić.

I widząc, że robotnicy oglądają się jeden na drugiego, bojąc się powrócić do domu, bojąc się głodu, który ich czeka od jutra, fabrykant dodaje, zniżając głos:

— Nie jestem wcale egoistą, wierzcie mi... Położenie moje jest takie okropne, okropniejsze może, niż wasze. W ciągu ośmiu dni straciłem pięćdziesiąt tysięcy franków. Zatrzymuję dziś pracę aby nie wpaść dalej w przepaść; nie mam ani centa na płacenie weksli na piętnastego. Widzicie, mówię do was, jak przyjaciel, nie ukrywam nic. Jutro już może zjawią się tutaj woźni. Lecz to nie nasza wina... nieprawdaż? My walczyliśmy do końca. Chciałbym wam pomódz w przebiedowaniu tego czasu, ale sam jestem bez jutra, nie mam już kawałka chleba do podziału...

I wyciąga im rękę. Robotnicy ściskają ją w milczeniu. Przez kilka minut pozostają jeszcze w miejscu, patrząc z zaciśniętemi pięściami na swe bezużyteczne narzędzia. Innych poranków o tym czasie piszczały już pilniki, młoty wybijały takt; wszystko to teraz śpi, poniewierając się w pyle opuszczenia. Dwadzieścia, trzydzieści rodzin pozostaje bez chleba na następny tydzień.

Kilka kobiet, zatrudnionych w fabryce, stoi ze łzami w oczach. Mężczyźni usiłują wykazać się charakteru. Robią więc dzielne miny, mówią, że w Paryżu nikt nie umiera z głodu... Potem, widząc, że fabrykant wychodzi i znika za drzwiami swego gabinetu, przygarbiony temi ośmiu dniami zupełnej ruiny, przygnębiony nieszczęściem większem może, niż to wyznaje, wychodzą jeden po drugim z sali, ze ściśniętem gardłem, z sercem, objętem chłodem, jak gdyby wychodzili z pokoju umarłego. Martwą jest praca, jest ta wielka milcząca maszyna, której szkielet sterczy ponuro w cieniu.

II.

Robotnik znalazł się na ulicy, na bruku. Tłucze chodniki przez ośm dni, nie mogąc znaleźć pracy. Chodzi od drzwi do drzwi, ofiarując swe ramiena, swe ręce, ofiarując się cały na najprzykrzejszą, najcięższą, najśmiertelniejszą pracę. Wszystkie drzwi są dlań zamknięte.

Wtedy ofiaruje się pracować za pół ceny. Nic nie pomaga. Pracowałby za głupstwo, gdyby tylko mógł gdzieś się uczepić. Nieszczęście! Bezrobocie dzwoni pogrzebowy podzwon na poddaszach. Panika skuła wszystkie przedsiębiorstwa, a pieniądze — zapasowe pinniądze pochowały się gdzieś.

Pod koniec ośmiu dni wszystko się skończyło. Robotnik wyczerpał ostateczną próbę i wraca wolno z próżnemi rękami, wycieńczony nędzą. Deszcz pada; tego wieczora Paryż tonie posępnie w błocie. Idzie pod ulewnym deszczem, nie czując tego, nie słysząc nic, prócz swego głodu, zatrzymując się po to tylko, aby przyjść później do domu. Pochylił się nad parapetem Sekwanny; wezbrane wody płyną z przeciągłym szumem; od filara mostu odbijają się strzępy białej piany. Pochyla się więcej; olbrzymia fala wstrząsa całą jego istotą, rzucając mu gwałtowny impuls. Po chwili dochodzi do przekonania, że to byłoby tchórzostwem, i odchodzi.

Deszcz przestał padać. Gaz płonie w wystawach jubilerów. Gdyby tak rozbił szybę, i porwał garść klejnotów, starczyłoby na całe lata. W kuchniach restauracyjnych rozpalają ogień; i za firankami z białego muślinu widać ludzi, którzy jedzą... Przyspiesza kroku, wychodzi na przedmieście, mija garkuchnie, masarnie, piekarnie, wszystkie zwodnicze przynęty gastronomiczne Paryża, wystawione na pokaz w godzinach głodu.

Żona i dziecko płakały zrana, przyobiecał im więc przynieść chleba wieczorem. Nie śmie wrócić, aby im powiedzieć, że skłamał, czeka, aż noc zapadnie. Idąc, myśli wciąż o tem, jak wejdzie, co im powie, aby im dodać cierpliwości. Nie mogą jednak pozostać dłużej bez jedzenia. On sam odważył by się jeszcze, lecz żona i dziecko są za wątłe.

Naraz przyszła mu myśl żebrania. Lecz gdy jakiś pan lub dama ukazała się przed nim, i gdy chciał wyciągnąć rękę, czuł, że ramię mu sztywnieje, i gardło się ściska. Siedział nieruchomy na chodniku, a eleganccy przechodnie odwracali się od niego, widząc dziką maskę głodu na jego twarzy, i sądząc, że jest pijanym.

III.

Żona robotnika wyszła przed dom, pozostawiwszy na górze śpiące dziecko. Postać jej wynędzniała, ubranie perkalikowe nie chroni jej od chłodnego wiatru, przelatującego ulicami miasta, dreszcz wstrząsa co chwila jej ciałem.

Nie ma ona już nic w mieszkaniu; sprzedała wszystko w Mont-de-Piété. Ośm dni bezrobocia wystarczyły, aby opróżnić dom. Wczoraj sprzedała u tandeciarza ostatnią garstkę włosia z materaca; potem poszedł materac, teraz nie zostało z niego nic prócz

Wkońcu słówko o korzyściach materyalnych, które chcą wyciągnąć Czesi ze zjazdu. Napomykaliśmy o tem wczoraj. Dziś znajdujemy następującą depeszę w „Czasie“ porannym:

Na bankiecie, który czescy członkowie Izby handlowej i przemysłowej wydali na cześć konferencyi słowiańskiej, poseł Kramarz w dłuższej mowie podniósł konieczność ekonomicznego wspierania się Słowian. Wskazując na wystawę praską, dowodził mowca, że w krajach słowiańskich można dostać wszystko, co Słowianie kupują dotąd od Niemców. Trzeba raz jasno stwierdzić, że jest to walka dwóch światów: germańskiego i słowiańskiego, i że nie wolno ekonomicznie wspierać przeciwnika.

List z Królestwa.

Zagłębie Dąbrowskie, 15 lipca.

(ms.) Gdy w jesieni roku 1906 — po rozwiązaniu pierwszej Dumy, po stłumieniu buntów wojskowych — rząd carski rozpoczął szaloną orgię represyjną w Królestwie Polskiem, rzucono się na przodujący w ruchu robotniczym proletaryat warszawski. W krótkim stosunkowo czasie zaaresztowano wówczas w samej Warszawie kilka tysięcy ludzi — przeważnie robotników; w dzielnicach robotniczych zorganizowano prowokacyę; sądy polowe działały szybko i „gruntownie“. Od tego czasu w Warszawie i Łodzi, głównych ośrodkach robotniczych, represye nie ustały ani na chwilę. Od tego czasu wszystkie więzienia warszawskie i łódzkie są przepełnione, a z powodu „braku miejsca“ polityczni więźniowie z Warszawy i Łodzi zajmują okoliczne, czy też prowincyonalne więzienia i kazamaty forteczne. Sądy polowe zastąpiono sądami wojennymi, którym nadano nową instrukcyę, zapewniającą szybkość mordowania i procedurę, która wszelką prawie akcyę obrończą czyni niemożliwą.

Szkoda, że dokładna statystyka uwięzionych z każdego ośrodka przemysłowego nie jest wykonalną. Lecz wątpliwości nie ulega, że i w Zagłębiu Dąbrowskiem zaaresztowano w okresie kontrrewolucyjnym przynajmniej kilka tysięcy robotników — nie mówiąc już o zamordowanych „legalnie“ po komedyi „sądu“ wojennego, czy też bez tego „sądu“. A jednak była dotychczas w Zagłębiu dla organizacyi robotniczych większa możność poruszania się, niż w Warszawie i Łodzi. Przyczyny zjawiska tego były różnorodne: 1) proletaryat górniczo-hutniczego przemysłu zagłębiowskiego nie przeżył tak ostrego kryzysu ekonomicznego, jak klasa robotnicza w Łodzi, a w znacznej części i Warszawie; nie było tam tego strasznego wyczerpania, nędzy i rozpaczy ludzi pozostających bez pracy, miesiącami całemi zlokautowanych i wygłodzonych — jednym słowem nie było podłoża rozpaczliwej nędzy i rozczarowania się, spowodowanego gdzieindziej klęskami ekonomicznemi, podłoża, które, szczególniej w okresie zastoju politycznego, stwarza korzystne warunki dla szerzenia się demoralizacyi i — prowokacyi; 2) władze carskie nie rozporządzały w Zagłębiu tak rozgałęzionym aparatem policyjno-żandarmskim, jaki posiadają w większych miastach; przytem rozrzucone po Zagłębiu osady fabryczne przedstawiają dla policyi gorszy teren działania, niż miasta. Wreszcie 3) władze trzymały się widocznie zasady, że należy w pierwszej linii zdusić Warszawę i Łódź — potem dopiero przejść do systematycznej akcyi represyjnej w ośrodkach prowincyonalnych.

W Łodzi, gdzie z krwi i potu wyzyskiwanej do kości stutysięcznej rzeszy robotniczej powstały milionowe fortuny Poznańskich, Szajblerów, Kunitzerów itd., na gruncie łódzkim, tylekroć zroszonym strumieniami krwi robotniczej, na gruncie tym, gdzie w końcu 1906 i na początku 1907 zbrojne bandy narodowych demokratów, kierowane ideologią i agentami Dmowskiego mordowały systematycznie wybitniejszych robotników-socyalistów, by ruch robotniczy rozdwoić, zdemoralizować i zniszczyć, w tej Łodzi, która była widownią olbrzymiego 5 miesięcznego lokautu w milionowych fabrykach — rozwinęła się bujnie polityka ścisłego braterstwa broni fabrykantów ze zbirami carskimi. Wspólnie tropiono, wspólnie prześladowano świadomych robotników, pomagając sobie wzajemnie. Za fabrykanckie pieniądze rozszerzono i uzbrojono policyę łódzką — na fabrykanckie żądanie policya łódzka aresztuje też każdego robotnika, wskazanego przez administracye fabryczne. Rządy Kaznakowa, który krwiożercze okrucieństwo Skałłona omal że już nie prześcignął, na tym właśnie się opierają sojuszu.

Dlatego nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że dodanie całej gubernii piotrkowskiej do wojenego generał-gubernatorstwa Kaznakowa stało się z wiedzą, a nawet na żądanie przemysłowców zagłębiowskich, którzy zatęsknili za laurami łódzkich swych kolegów. Zresztą należy nadmienić, że pewne zakłady przemysłowe w Zagłębiu (n. p. kopalnia „Saturn“) są w rękach kapitalistów łódzkich. W chwili więc, gdy zniesiono w 7 guberniach Król. Pol. urzędy wojennych generał-gubernatorów, a Kaznakowowi oddano do Łodzi resztę gub. piotrkowskiej — staje on się wojennym władcą Zagłębia, Częstochowy, Piotrkowa itd. i rozpoczyna swą pracę obszerną konferencyą z przemysłowcami zagłębiowskimi. Z wyników tej konferencyi ogłoszono tylko tyle, że na żądanie przemysłowców i na ich koszt następuje znaczne rozszerzenie policyi zagłębiowskiej; niewątpliwie omawiano tam też akcyę represyjną przeciwko robotnikom i wzajemne w tej mierze usługi i wskazówki. Niewątpliwie międzynarodowa horda polskich, niemieckich, francuskich, belgijskich, żydowskich itd. kapitalistów, która czerpie olbrzymie swe zyski z pracy robotników zagłębiowskich, sądzi, że nadeszła odpowiednia chwila do silnej akcyi represyjnej pod wodzą Kaznakowa. Dodajmy, że w polskich administracyach fabrycznych przeważają narodowi demokraci.

To, co w ostatnich dniach się stało, potwierdza te przypuszczenia. W ubiegłym tygodniu zaaresztowano już kilkuset ludzi. Rozpoczęto od aresztowań w Będzinie około 100 osób, w tem sporo inteligencyi żydowskiej. Potem przystąpiono do masowych aresztowań po kopalniach i fabrykach. Pod kopalnie podjeżdżały specyalne pociągi, które zabierały pod silną eskortą aresztowanych. Areszty te dokonywane były przeważnie w fabrykach i kopalniach, leżących nad samą granicą pruską, a więc w Starym Sosnowcu, Werku Milowickim, Milowicach, Saturnie i Czeladzi. Przy aresztowaniach policya i sprowadzeni Ingusze często znęcali się nad aresztowanymi. Były też wypadki cynicznego mordowania aresztowanych. We wsi Milowice do mieszkania 23-letniego Jana Przybyłka zjawiła się 6 bm. o godzinie 7 rano policya i zastała go jeszcze w łóżku. Do śpiącego dano dwa strzały brauningowe. Rannego zwleczono za nogi z łóżka, zaciągnięto do kuchni i tam dobito go kolbami. Zabitego ułożono na wóz, obarczony żołnierzami i odwieziono do Będzina.

Poprzedniego dnia zabito na plancie odnogi kolejowej do Saturna 18 letniego chłopca.

W niedzielę i poniedziałek nastąpiły dalsze masowe areszty. A mianowicie Zawiercie: 100 osób; Ząbkowice: 16 osób (p. i. urzędnicy kolejowi Paczkowski, Madziarski, Kluszczyk; pozatym Błaszczyk, Juszczyk, Nowak, Michalski, Tuchowski, Kryszek, Markowski, Gębowski). Sosnowice: 58 osób, które wraz z aresztowanemi w Ząbkowicach wywieziono do Łodzi; z tych 24 osób z fabryki Fitznera i Gampera na Sielcu. Czeladź: 16 osób; Łagisza: 20 osób; Huta Bankowa: 7 osób.

Jak z więźniami naszymi się obchodzą wykazuje w jaskrawy sposób następujący list, otrzymany przez nas z więzienia od towarzysza bezwzględnie wiarygodnego.

„Posyłamy korespondencyę z tutejszego więzienia, jak władze miejscowe obchodzą się z więźniami politycznymi. Gdy ich biorą na śledztwo, gdy z nich nic nie mogą wybadać, tłuką o mur głową, przewracają na ziemię i stają nogami na głowę i na nogi i biją nahajkami w niemożebny sposób. Gdy mdleje, to leją wodą, przestają chwilę, i nanowo; gdy nic nie mogą wybadać, zakładają sznurek na szyję i duszą. Urządziliśmy głodówkę, która trwała 1 dzień, została rozbitą, bo zabrali pewną część więźniów do Będzina i po drodze bito ich w nielitościwy sposób....

Jednemu z więźniów wpierano zabójstwo polityczne, tak, że on przy tych katuszach, nie mogąc przetrzymać, przyznał się do winy, której nie popełnił; na sądzie wojennym okazało się, że nie jest winien. (Dopisek korespondenta: jest to jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności, naogół sądy wojenne uważają przyznanie się, choćby wymuszone najstraszniejszemi torturami, za dostateczny dowód; zupełnem lekceważeniem wymuszania zeznań za pomocą tortur odznaczają się specyalnie wydziały sądu wojennego, zasiadające w Łodzi pod opieką Kaznakowa, który wszystkie prawie wyroki śmierci, dotyczące spraw politycznych, potwierdza). Przysłano go napowrót do miejscowej władzy, która dała mu wysyłkę. Stróże więzienni Pawlak oraz Nogicz znęcają się nad więźniami“.

Oto przygrywka do bankietów praskich!

Ostatnie posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń, 18 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów ustawę o służbie państwowej, po odrzuceniu wszystkich wniosków mniejszości, uchwalono w brzmieniu komisyi we wszystkich trzech czytaniach; uchwalono też postawioną w dyskusyi rezolucyę posła tow. Hudeca, według której do budżetu na r. 1909 mają być wstawione do działów wszystkich ministerstw odpowiednie sumy, aby wszystkim **prowizorycznym** w przedłożeniu rządowem nie wymienionym członkom personalu państwowego przypadło w udziale **podwyższenie ich płac.**

Kontyngent spirytusu.

Następnie zastępca przewodniczącego komisyi budżetowej poseł dr Fuchs zaproponował natychmiastowe obrady nad ustawą w sprawie ustalenia kontyngentu wódczanego na okres 1908/9.

Poseł tow. Seitz przypomina uchwałę konferencyi przewodniczących klubów i protestuje przeciw zmianie porządku dziennego. Prezydent wytłomaczył, w jaki sposób na porządek dzienny przychodzi to przedłożenie.

W dyskusyi nad tem przedłożeniem poseł tow. dr Diamand zaznaczył, iż charakterystycznem jest dla rządu i dla większości Izby, że przed kilku minutami poseł Prochaska mógł oświadczyć, że rząd nie myśli dostarczać środków, żeby swym sługom, robotnikom i podurzędnikom zapewnić potrzebne do życia środki. Bezpośrednio po tem ten sam rząd i ta sama większość proponuje ustawę dotyczącą przedłużenia stanu, w którym najbogatszym ludziom daje się **podarunki z funduszów państwowych.**

Może był czas, w którym trzeba było przemysł spirytusowy popierać; jednakowoż dzisiaj przy nadmiernych cenach spirytusu rozdział podatków między najbogatszych jest nie do zniesienia.

Potrzeba zakładów leczniczych dla alkoholików, trzeba przeprowadzić walkę przeciw alkoholizmowi, a nic nie byłoby bardziej wskazanem dla osiągnięcia potrzebnych na to środków, jak podatek spirytusowy.

Produkcya spirytusu nie jest nietylko środkiem do popierania wielkich kosztem małych, ale odbiera targowi środki żywności, tak, że znajdujemy się dzisiaj w skandalicznem położeniu, że z jednej strony na wsi panuje nędza i brak środków żywności, podczas gdy z drugiej strony płaci się subwencye wielkim właścicielom ziemskim, aby odciągali targowi środki żywności i aby rynki zbytu zalewać trucizną alkoholu.

Stronnictwo mowcy przeciw tej ustawie będzie głosować. Rząd i zwolennicy dzisiejszej gospodarki podatkowej niechaj przygotują się na to, że stronnictwo socyalno-demokratyczne wszelkiemi siłami będzie przeciwdziałać tej gospodarce podatkowej.

Ustawę uchwalono, jak również szereg mniejszych przedłożeń, mianowicie sprawę sprzedaży nieruchomej własności państwa i w sprawie zabezpieczeń pupilarnych.

Upaństwowienie kolei.

Następnie projekt ustawy w sprawie upaństwowienia czeskiej kolei północnej bez dyskusyi uchwalono.

Po załatwieniu jeszcze szeregu mniejszych przedłożeń Izba przystąpiła do obrad nad ustawą

w sprawie pomocników handlowych.

Poseł Pabst (chrz. soc.) postawił wniosek o odesłanie projektu do komisyi.

---

płótna, którem zawiesiła okno, aby chłodne powietrze nie wchodziło do mieszkania, gdyż mała ma silny kaszel.

Nie mówiąc nic mężowi, poszła sama na poszukiwania. Lecz bezrobocie dotknęło z równem okrucieństwem kobiety, jak i mężczyzn. Słyszała po nocach łkanie nieszczęsnych, jak ona, kobiet w sąsiednich mieszkaniach. Spotkała jednę z nich stojącą na rogu chodnika; inna umarła; jeszcze inna znikła gdzieś.

Ona ma na szczęście dobrego męża, męża, który nie pije. Mieliby się dobrze, gdyby okresy bezrobocia nie ogałacały ich ze wszystkiego. Wyczerpała wszystkie źródła kredytu; winna jest piekarzowi, handlarzowi korzennemu, owocarce i boi się już przechodzić nawet przed sklepami. Po południu poszła do swej siostry, aby pożyczyć 20 su*); lecz znalazła tam taką nędzę, że poczęła płakać, nic nie mówiąc, i obie wraz z siostrą płakały długo razem... Potem, odchodząc, obiecała jej przynieść kawałek chleba, jeśli jej mąż coś przyniesie.

Mąż nie wraca. Deszcz pada, i kobieta pmuszona jest cofnąć się do bramy; wielkie krople pluskają przed jej nogami, pył wodny przenika jej cienkie ubranie. Chwilami ogarnia ją niecierpliwość; wychodzi, nie zważając na deszcz, idzie do końca ulicy, aby zobaczyć, czy mąż nie nadchodzi, czy nie dostrzeże jego postaci zdaleka, na gościńcu. Po pewnym czasie wraca zmoczona, czeka jeszcze cierpliwie, wstrząsana krótkimi febrycznymi dreszczami.

Przechodnie trącają ją łokciami. Kobieta kuli się, aby nie zawadzać nikomu. Mężczyźni patrzą jej w twarz; czuje chwilami ciepłe oddechy, owiewające jej szyję. Cały ten tajemniczy Paryż, błotnista ulica, jaskrawe światła, turkot powozów, wszystko to zdaje się pragnąć pochwycić je i rzucić do rynsztoka. Jest głodna, jest więc własnością wszystkich... Widzi przed sobą sklep piekarski, i przypomina sobie naraz o swem dziecku, które śpi na górze.

Spotyka wreszcie męża, wlokącego się jak nędzarz koło samych domów, podbiegła ku niemu i patrzy niespokojnie.

— No i co? pyta jąkliwie.

Ten nie odpowiada, pochyla głowę. Wtedy ona biegnie naprzód, blada jak trup.

IV.

Na górze mała nie śpi. Obudziła się i myśli przy świetle konającego ogarka świecy. Coś potwornego, coś rozdzierającego serce przesuwa się po twarzy tego siedmioletniego dziecka, z rysami zwiędłemi i poważnemi, jak u dorosłej kobiety.

Siedzi na skraju skrzyni, która jej służy za łóżko. Bose jej nogi zwieszają się, drżąc z zimna; ręce blade i chorobliwe podciągają na piersi gałgany, które ją okrywają. Czuje ona tam jakieś palenie, ogień, któryby chciała ugasić. Myśli.

Nie miała nigdy zabawek. Nie może chodzić do szkoły, ponieważ nie ma trzewików. Gdy była mniejszą, pamięta, że matka wyprowadzała ją na świat. Lecz to było dawno. Potem przeprowadzili się, i odtąd zdawało jej się, jak gdyby jakiś wielki chłód owiał ich dom. Nie była już nigdy zadowolona, wiecznie męczył ją głód.

Pogrąża się w jakąś głęboką otchłań, nie mogąc zrozumieć, co to wszystko znaczy. Czy wszyscy ludzie cierpią głód? Starała się przecież przyzwyczaić się do tego, i nie mogła. Zdaje jej się, że jest za mała, że trzeba być dorosłą, aby to zrozumieć. Jej matka rozumie zapewne tę tajemniczą rzecz, którą się ukrywa przed dziećmi. Gdyby miała śmiałość, zapytałaby, kto tak kieruje światem, aby ludzie cierpieli głód.

Przytem tak u nich brzydko!

Patrzy na okno, w którem łopoce płótno od materaca, na gołe ściany, na pokrzywione sprzęty-kaleki, na całą tę nędzę poddasza, którą bezrobocie zanurza jeszcze w błocie rozpaczy. W swej naiwności sądzi, że piękne, ciepłe pokoje z mnóstwem kosztownych, połyskujących sprzętów, które kiedyś widziała, widziała we śnie; zamyka oczy, aby ujrzeć znów to wszystko, i przez cienkie powieki światło dogorywającej świecy wydaje jej się wielką masą błyszczącego złota, do którego chciałaby się zbliżyć. Lecz zrywa się wiatr i przez okno wpada taki gwałtowny prąd powietrza, że mała dostaje ataku kaszlu. Oczy ma pełne łez.

Kiedyś bała się, gdy zostawiono ją samą; teraz nie czuje osamotnienia, jest jej wszystko jedno. Nie jedli nic od wczorajszego dnia, matka więc pewno poszła poszukać chleba. Ta myśl zaczyna ją bawić. Pokraje swój kawałek chleba na małe, malutkie kawałeczki: będzie je jeść wolno, jeden po drugim. Będzie się bawić ze swym chlebem.

Matka wchodzi, ojciec zamyka drzwi. Mała patrzy im na ręce z wielkiem zdziwieniem. A gdy nie mówią nic przez pewien czas, powtarza śpiewnym głosem:

— Ja jestem głodna, ja jestem głodna.

Ojciec siedzi w ciemnym kącie pokoju, ściskając głowę w dłoniach; siedzi, przywalony brzemieniem rozpaczy, i ramiona trzęsą mu się gwałtownie od cichych szlochań. Matka, tłumiąc łzy, przychodzi ułożyć do snu małą. Okrywa ją wszystkimi łachmanami, jakie pozostały w mieszkaniu, mówi jej, żeby była grzeczna i żeby spała. Lecz dziecko, któremu zęby dzwonią od zimna, a ogień w piersi pali coraz silniej, nabiera nagle odwagi. Wiesza się matce u szyi i pyta cicho:

— Mamo, niech mi mama powie, dlaczego my jesteśmy głodni?

Spolszczył *S. Jesień.*

*) Su — drobna moneta we Francyi.

Wniosek ten odrzucono i ustawę uchwalono.

Przyjęto następnie szereg mniejszych przedłożeń lokalnej natury.

Sprawę

wyboru trzech wiceprezydentów

i 4 sekretarzy Izby ze względu, że nie przyszło do porozumienia między stronnictwami, usunięto z porządku dziennego.

Prezydent dr Weiskirchner zamknął posiedzenie, dziękując za trudy i życząc posłom miłych i spokojnych wakacyj.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, Roosevelt, dotychczasowy prezydent Stanów Zjednoczonych, zrzekł się stanowczo ponownej kandydatury. Wobec zbliżających się wyborów partye wysuwają swych kandydatów i agitują za nimi z ożywieniem, charakterystycznem dla stosunków amerykańskich. Olbrzymie kwoty pieniężne idą na agitacyę przedwyborczą, siły agitacyjne mobilizują się zawczasu w wielkich ilościach, na broszury, odezwy i plakaty idą dziesiątki tysięcy dolarów.

Olbrzymia konwencya polityczna, odbyta w Chicago, uchwaliła postawić na kandydata republikańskiego Wiliama Howarda Tafta, ministra wojny Stanów Zjednoczonych. Nie od rzeczy będzie skreślić obraz tego niezwykłego pod każdym względem polityka, który cieszy się tak wielką popularnością wśród burżuazyi amerykańskiej.

Pod względem fizycznym Taft posiada wygląd młodego słonia. Waży 165 kilogr., lecz ma nadzieję, że za pomocą ćwiczeń zdoła zredukować swą wagę do 130 klg... Znaną w całych Stanach Zjednoczonych jest anegdota o Tafcie, którą podaliśmy już w jednym z poprzednich numerów. Gdy Taft został zamianowany ministrem wojny, był naówczas generalnym gubernatorem wysp Filipińskich. Ponieważ był chory, obawiano się, że nie będzie w stanie przez pewien czas pełnić swych obowiązków. Poprzednik jego wysłał więc do Manilli telegram z zapytaniem o zdrowie gubernatora. W odpowiedzi otrzymał zawiadomienie od Tafta: „Jestem zdrów, wczoraj zrobiłem dwadzieścia mil konno w górach“. Na to minister wysłał drugi telegram z zapytaniem o zdrowie konia...

Opowiadają też humorystyczne szczegóły o przybyciu Tafta do ministeryum wojny. Root, poprzedni minister, drobny i chuderlawy, posługiwał się zwykłem krzesłem biurowem na biegunach. Taft chciał zająć miejsce na krześle, lecz ledwo zdołał usiąść, rozległ się trzask. Postać Tafta miała wygląd materaca, który ktoś chce gwałtem wpakować do pudełka od kapeluszy. Poręcze krzesła rozsunęły się na prawo i na lewo, nogi i bieguny złamały się, a minister, siedząc wśród odłamków, uśmiechał się tym rozlanym, nieruchomym uśmiechem, który go nigdy nie opuszcza i w którym jego partya widzi dla siebie znak powodzenia.

Przyniesiono wówczas dwa proste krzesła, związano je sznurkiem i dopiero na tak skonstruowanem siedzeniu Taft mógł bezpiecznie ulokować swe okazałe kształty. Odtąd minister zasiadał na specyalnie dlań wykonanym fotelu dębowym, potężnie zbudowanym i zabezpieczonym z obu stron prawdziwą balustradą, który wyglądał jak tron jakiegoś pogańskiego bóstwa. Podczas nieobecności ministra urzędnicy z ciekawością wkradają się do gabinetu swego zwierzchnika, aby ujrzeć jego fotel. Dwaj szefowie biura mogą siedzieć w nim swobodnie obok siebie, a nawet posadzić pomiędzy sobą prywatnego sekretarza Tafta, przyczem wszyscy czują się wygodnie.

Jeśli chodzi o wartość umysłową i moralną tego niezwykłego okazu, w którego ręce chce burżuazya amerykańska złożyć najwyższą władzę w państwie, to pod tym względem natura upośażyła go bardzo skromnie. Na stanowisku sędziego w Cincinnati zaskarbił sobie Taft gorącą nienawiść klasy robotniczej, a jako gubernator Filipin okazał kompletną niezaradność i przyczynił się do wzmożenia korupcyi urzędniczej. Będąc ministrem wojny, nie miał najmniejszego pojęcia o organizacyi wojskowej i pełnił rolę maszyny do podpisywania papierów, pozostawiając całą władzę biurom.

Lecz takie właśnie indywiduum potrzebne jest garstce kapitalistów, która pragnie ująć rządy państwa we własne ręce. Energiczna i inteligentna jednostka mogłaby się łatwo wymknąć z pod ich wpływu, podczas gdy Taft pozostanie biernem narzędziem w rękach ludzi, którym dotychczas służył z ślepą wiernością i którym zawdzięcza wyłącznie swe obecne, niczem niezasłużone stanowisko.

Lecz partye ludowe zwalczają Tafta z tem większą zaciekłością, im bardziej oczywistą jest rola jego, jako narzędzia w rękach kliki kapitalistów, i z tem większem powodzeniem, im bagatelniejsza jest jego wartość osobista. Partya demokratyczna wystawiła na kandydata M. Briana i rozwija na jego korzyść niezwykle ożywioną agitacyę. Aby dać czytelnikom pojęcie, czem jest agitacya przedwyborcza w Ameryce, tak pochopnej do entuzyazmów i tak rozmiłowanej w ekscentryczności, przytaczamy poniższy obrazek manifestacyi, urządzonej na cześć Briana w Denver:

„Około tysiąca delegatów i więcej niż dziesięć tysięcy gości z okolicy, między którymi można było widzieć cow-boy'ów, farmerów, górników, przybyłych z bardzo oddalonych miejscowości, przedefilowało przed portretem kandydata, wyrażając oklaskami, okrzykami, śpiewem i wszelkimi możliwymi wrzaskami swoje wybujałe uczucia. Należy się widzieć cow-boy'om, że nie użyli do tego celu prochu w samej hali, w której odbyło się zgromadzenie; natomiast zaledwie zdążyli wyjść, oddali się całą duszą tej przyjemności, i straszna kanonada rozległa się na ulicach miasta.

Podczas gdy ludność Nowego Jorku cierpi od upałów, miasto Denver, położone na znacznej wysokości, jest jeszcze nawiedzane przez śnieżne nawalnice, co pozwoliło mieszkańcom ulepić ze śniegu olbrzymią podobiznę kandydata i stoczyć wkoło niej ożywioną bitwę kulami ze śniegu. Płeć nadobna przyjęła w kampanii przedwyborczej niemniej żywy udział. Pomiędzy strojnemi damami, które zdobiły trybuny w hali zgromadzenia, zwracały głównie uwagę Mrs. Ruth Bryan Leawett, siostra kandydata, i Nicholas Longworth, córka prezydenta Roosevelta. Zauważono też, że Mrs. Leawett wywierała większy wpływ na delegatów, lecz Mrs. Longworth budziła za to większe zainteresowanie. Obecność tych dwóch czarujących dam nie stanowiła jeszcze całej atrakcyi zgromadzenia. Entuzyazm doszedł dopiero do szczytu, gdy na estradę weszło ze dwadzieścia wielbicielek Briana i wspinając się jedne po ramionach drugich, utworzyły powabną i wdzięczną piramidę na cześć ubóstwianego kandydata. Ten czarujący widok wywołał oklaski, które trwały godzinę i dwadzieścia ośm minut, co, jak piszę prasa amerykańska, stanowi rekord długości oklasków...“

Partya socyalistyczna stawia na kandydata znanego w sferach robotniczych przywódcę ruchu socyalistycznego i członka zarządu partyi Eugeniusza Debsa. Imię jego jest tak popularne wśród robotników Stanów Zjednoczonych, że niewątpliwie olbrzymia większość proletaryatu amerykańskiego odda na niego swe głosy. Jest on robotnikiem, mianowicie palaczem motorowym, t. zw. chaufferem; przedstawia jednostkę niezwykle inteligentną.

Na wiceprezydenta partya socyalistyczna stawia Benjamina Hanforda, drukarza z Nowego Jorku.

Przegląd społeczny.

Strejki i lokauty w Paryżu. Cały personal, zatrudniony na statkach paryskich, stanął w niedzielę 12 b. m. do strejku. Żądania strejkujących dotyczą głównie skrócenia dnia roboczego, który dotychczas trwał 15—16 godzin. Personal żąda zaprowadzenia 10-godzinnej pracy dziennej i tygodniowego wypoczynku. Poza tem żądania strejkujących obejmują kilka ulepszeń w warunkach pracy i założenie kasy emerytalnej. Strejk jest ogólny — łamistrejków dotąd niema.

Strejkujący odbywają codziennie zgromadzenia, na których wykazują wzorowy duch solidarności i niezłomne stanowisko w walce o uzyskanie poprawy bytu. Towarzystwo żeglugi paryskiej odmawia prowadzenia wszelkich pertraktacyj.

Równocześnie robotnicy ziemni zostali pozbawieni pracy przez przedsiębiorców robót publicznych. Ci ostatni postanowili przeprowadzić lokaut stopniowo, przez wydalanie coraz to nowych partyj robotników.

Robotnicy ziemni zdecydowani są przyjąć wyzwanie i odpowiedzieć na lokaut strejkiem.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 150·—, Wszechpolak 1·—, Wycieczka do Zakopanego 1·10, Goldstein Jan przez dra Wespańskiego 8·40, od fotografów przez tow. Malisza 1·02. Podmajstrzy I. C. —·60, na telegram robotnicy fabryki L. Zieleniewskiego 1·50, zebrane na dworcu kolejowym w Kalwaryi przez Schreimera 2·82, Döffing Friegges Budapeszt —·50, zebrane na zabawie w Rzeszowie przez tow. Izydora Frischbeina i Oramusa 4·05, Piotr Benbenek Mathe Kansas 6·81.

KRONIKA.

Kraków, 18 lipca.

Nowiny krakowskie.

Stan wody na Wiśle. Z powodu przypływu wód górskich Wisła w dniu wczorajszym doszła do wysokiego poziomu. Aż do godz. 3 po południu stan jej ustawicznie się podnosił i osiągnął stan 1·65 cm. Ogółem w ciągu ostatnich dwóch dni poziom wody na Wiśle podniósł się o 3 metry 31 cm. Od godz. 3 do 5 po południu stan wody był niezmieniony, wieczorem woda poczęła powoli opadać. Również opadła woda w Wildze i Rudawie.

Posiedzenie delegacyi stałej zjazdów lekarzy i przyrodników polskich odbyło się w Krakowie 12 b. m. Na posiedzenie przybyli: prezes dr Merunowicz i wiceprezes prof. dr Bylicki ze Lwowa, prof. Kosiński z Warszawy, dr August Kwaśnicki, prof. dr Ciechanowski i prof. dr Godlewski z Krakowa. Stosownie do ustawy zjazdów uchwaliła delegacya, że najbliższy XI zjazd ma się odbyć stanowczo w r. 1910 i to, zgodnie z uchwałą ostatniego zjazdu, w Warszawie, ku czemu delegacya wszelkich dołoży starań; gdyby te jednak nie odniosły skutku, odbyłby się XI zjazd w tymże roku w Krakowie.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś, w sobotę, po raz pierwszy nadzwyczaj wesoła i humorystyczna krotochwila w 3 aktach p. t. „Mokra przygoda“, która następnie powtórzoną zostanie w niedzielę na wieczornem przedstawieniu.

Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem 3-aktowa burleska: „Podróż do Ameryki“.

Popołudniowe przedstawienia w niedziele i święta rozpoczynać się będą od 19 b. m. dopiero o godz. 4 po południu.

Kalectwo przy pracy. W fabryce Zieleniewskiego we wtorek w południe maszyna do zwijania blach urwała palec wskazujący prawej ręki ślusarzowi Stanisławowi Etgensowi. Skaleczony utracił częściową zdolność do pracy. Winę wypadku przypisuje Etgens temu, że w fabryce brak ludzi ukwalifikowanych, wskutek czego do pomocy przy maszynach musi się używać robotników dziennych; stąd wynikają dość często w tej fabryce wypadki.

Amator zegarków. Policya aresztowała wczoraj 16-letniego Franciszka Wyrobka, który w towarzystwie Stanisława Sekuły ściągnął zegarmistrzowi Voglerowi przy ul. Zwierzynieckiej zegarek ze stołu. Wyrobek przyznał się do kradzieży, tłumacząc się, że zegarek bardzo mu się podobał.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Występy lwowskiej opery i operetki:

Sobota po raz 3-ci i ostatni w bieżącym sezonie: „Straszny dwór“, opera w 4 akt, St. Moniuszki, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

Niedziela po raz 10-ty i ostatni: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara, z panią Miłowską.

Poniedziałek po raz pierwszy (nowość): „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa. Grana w Wiedniu przeszło 450 razy z rzędu.

Wtorek po raz drugi: „Czar walca“, oper. w 3 aktach O. Straussa.

Środa po raz trzeci: „Czar walca“, operetka w 3 akt. O. Straussa.

Czwartek po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego, wyst. Tad. Łowczyńskiego i Czesława Zaremby.

Piątek po raz czwarty: „Czar walca“, opertka w 3 akt. O. Straussa.

Niedziela po raz ostatni: „Halka“, opera narodowa w 4 akt. St. Moniuszki, występ Tad. Łowczyńskiego.

Poniedziałek po raz szósty: „Czar walca“, oper. w 3 akt. O. Straussa.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Mokra przygoda“.

Niedziela: „Podróż do Ameryki“ po poł.; „Mokra przygoda“ wiecz.

Wtorek: Pierwszy wieczór śmiechu.

Nowiny lwowskie.

Echo katastrofy kolejowej pod Janowem. Student Baar, któremu wagony zgniotły nogi, musiał w szpitalu poddać się operacyi; ucięto mu lewą nogę. Stan chorego jest poważny, gdyż ciągle leży w gorączce.

Krwawy wypadek. We czwartek nad ranem zdarzył się wypadek, którego ofiarą padnie niezawodnie życie ludzkie. Przy budowie domu „Boulardówki“, na ul. Batorego, pracował robotnik Wład. Kosiba. Otrzymał on zaliczkę 9 K od majstra murarskiego Kowalskiego i udał się wprost do szynku. Podpiwszy sobie, wyprawił tam awanturę z kolegami, a na jednego z nich, Hofmanowicza, porwał się z nożem, chcąc go przebić. Po opuszczeniu szynku udał się Kosiba na budowę „Boulardówki“, gdzie mieszkał Kowalski i począł gwałtownie dobijać się do jego drzwi, wreszcie drzwi przemocą wywalił. Kowalski, mając przy sobie znaczniejszą gotówkę, w obawie rabunku strzelił dwukrotnie w sufit dla nastraszenia awanturnika. Odniosło to pożądany skutek, Kosiba uciekł, strzały zaś obudziły innych robotników, śpiących na budowie. Z robotnikami tymi począł Kowalski poszukiwać Kosiby i znalazł go w piwnicy. Kosiba począł się bronić i usiłował porwać się na Kowalskiego. W tej chwili Kowalski strzelił, a kula utkwiła w lewej piersi Kosiby, w okolicy serca. Strzał ten ubezwładnił Kosibę. Przewieziono go natychmiast na stacyę ratunkową, a stąd do szpitala. Policya aresztowała Kowalskiego pod zarzutem przekroczenia granicy własnej obrony. — Wprawdzie świadkowie zeznali, że w chwili krytycznej Kosiba rzucił się na Kowalskiego z nożem w ręku, ale okoliczność ta jest niejasną, podobno też, że już przedtem, w mieszkaniu, odebrano Kosibie nóż z ręki.

Stan zdrowia Kosiby jest bardzo niebezpieczny.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w piątek na budowie przy ul. Dunin-Borkowskiego. Około godz. 6 wieczorem z rusztowania, wzniesionego na wysokości 1 piętra, spadł robotnik Stanisław Makuchowski i doznał silnego wstrząsu nerwowego, oraz zranił się silnie w okolicy stosu pacierzowego. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala.

Z kraju.

O katastrofie w Żywieckiem donoszą nam następujące szczegóły: W nocy ze środy na czwartek o godzinie 1 w górach koło wsi Juszczyny nastąpiło oberwanie się chmury, wskutek czego około 20 domów góralskich woda zmiotła do potoka, który płynie przez tą wieś, zabierając ludzi i bydło ze stajen. Z domów było widać na rzece Sole mnóstwo drzew; woda unosiła poduszki, połamane sprzęty. Straż ochotniczo-pożarna z Żywca przybyła pod wieś Wieprz i wydobywała, lecz tylko już trupy ludzkie. Do tej chwili wydobyto chłopa i kobietę, utopionych w Sole, woda ich zatopiła podczas snu, gdyż nie mieli na sobie żadnej odzieży. Na ciele byli bardzo pokaleczeni, gdyż gdy ich woda z domem zabrała, wskutek walenia się domu odnieśli rany. Kołyska płynęła rzeką, lecz dziecka w niej nie było. Chłopi z Juszczyny opowiadają, iż 7 rodzin brak we wsi; czekają aż woda opadnie, wtedy dopiero będzie można wiedzieć, ile jest ofiar. Widziałem, jak koń — już nieżywy — przywiązany do żłobu, płynął; tam znów krowę wydobywano, tu znów widać z wody małe okienko z chałupy góralskiej; jednem słowem — straszny widok.

Druga klęska żywiołowa nawiedziła miejscowość między Huciskami a Jeleśnią; spadł tam grad i zniszczył zboże w polach; w obydwu wypadkach ani domy, ani grunta nie były ubezpieczone.

O mord w Czernichowie, przy którym — jak wiadomo — żandarmi zastrzelili 5 ludzi, odbędzie się we wrześniu w Tarnopolu rozprawa wyznaczona na kilka dni. Jak zwykle, z napadniętych zrobiono oskarżonych, a żandarmi będą świadkami. Oskarżenie o „gwałt publiczny“ i opór władzy obejmie kilkunastu chłopów.

Zasypana gliną. W Mizuniu starym (pow. Dolina) góra gliniana osunęła się na pracującą 19 letnią Olenę Kobecką i zabiła ją na miejscu. Winę tego nieszczęścia ponosi zarząd przedsiębiorstwa, który mimo oczywistego niebezpieczeństwa nie zarządził środków ostrożności.

Zamach samobójczy na szynach. Na szlaku Stanisławów-Chryplin rzucił się onegdaj słuzer kolejowy Karol Dziubiński pod pociąg i odniósł 3 ciężkie rany w głowę. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Stanisławowie. Powodem zamachu miała być przegranie znaczniejszej sumy w karty.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Zawierciu. Dnia 13 i 14 b. m. we wszystkich fabrykach Zawiercia odbyły się masowe rewizye. Aresztowanych odprowadzono do policmajstra, a stamtąd pociągiem odwieziono do Piotrkowa. Aresztowania trwają dalej.

Ze świata.

Prezent dla kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zwolennicy b. amerykańskiego ministra wojny, a obecnego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, sprawili mu jako dar honorowy spodnie, zrobione z kosztownej wełny kozy angorskiej. Przyjęciu tego daru towarzyszyła prośba, aby Taft miał je na sobie w dniu obejmowania rządów jako prezydent. Przyszły prezydent był z tego daru bardzo zadowolony i oświadczył — w życiu prywatnem jest to człowiek bardzo skromnych wymagań — iż jeszcze nigdy w życiu nie otrzymał tak praktycznego podarunku. Taft nie chce tych „galowych“ spodni zatrzymać jako swoją własność i sądzi, iż należałoby z nich zrobić własność narodową, aby każdy prezydent, który po nim nastąpi, miał je na sobie w dniu obejmowania rządów. Przeciwko tej szlachetnej propozycyi nie można coprawda nic mieć, ale Takt jest tak olbrzymiej tuszy i jego „galowe“ spodnie musiały być zrobione w takich rozmiarach, iż w nich prawdopodobnie znalazłoby miejsce dwóch jego następców. Chyba, że Amerykanie wybierać będą na swych prezydentów samych tylko tłuściochów.

Pamiętny dzień. W procesie przed sądem w Bordeaux rozegrała się podczas procesu o otrucie bardzo wesoła scena przy przesłuchaniu jednego ze świadków. Przewodniczący zapytał świadka, skąd sobie po tylu tygodniach może tak dokładnie przypominać daną datę. Świadek odpowiedział bez zająknienia:

— Było to właśnie w dniu, w którym od mojej teściowej otrzymałem widokówkę z zawiadomieniem, iż ma zamiar odwiedzić mnie i zabawić u mnie dwa tygodnie.

TELEGRAMY

z dnia 18 lipca.

Zderzenie pociągów koło Przemyśla.

Lwów. Pociąg nr 2011 najechał dziś w nocy około godz. 2-ej u wjazdu do stacyi Przemyśl na grupę wozów, stojących na torze wjazdowym, przyczem para kół wozu służbowego wykoleiła się. Przy tym wypadku odniosło pięć osób ze służby kolejowej i z pomiędzy podróżnych nieznaczne kontuzye. Wypadek nie pociągnął za sobą dalszej przeszkody w ruchu.

Rozpoczęcie budowy dróg wodnych.

Wiedeń. „Polnische Corresp.“ dowiaduje się z miarodajnej strony, że rząd zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby posłów po feryach wniesie wszystkie przedłożenia, mające na celu bezpośrednie podjęcie robót budowlanych około kanału Dunaj-Wisła-Odra.

Popieranie drobnego przemysłu.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się konstytuujące posiedzenie Rady przybocznej dla popierania rękodzieła przy ministerstwie robót publicznych, na którem minister Gessmann podniósł wielkie znaczenie tej Rady i jej zadania i poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Małachowskiemu.

Zjazdy dyplomatów.

Wiedeń. Rumuński prezydent ministrów Sturdza dziś przed południem udał się na Semmering (koło Wiednia), gdzie będzie na obiedzie u ministra spraw zewnętrznych Aehrenthala, skąd wieczorem wraca do Wiednia.

Proces Eulenburga — odroczony.

Berlin. Trybunał po dłuższej naradzie postanowił na wniosek prokuratora rozprawę na czas nieograniczony odroczyć i oskarżonego zatrzymać w więzieniu. Eulenburg donośnym i silnym głosem zaprotestował przeciw odraczaniu, oświadczając, że nie chodzi obecnie o jego zdrowie, ale o oczyszczenie się z zarzutu, jeżeli się rozprawę odroczy, on może tymczasem umrzeć.

Rosyjska rada państwa.

Petersburg. Rada państwa przyjęła budżet. Minister skarbu Kokowcew wskazał na nadwyżkę (?) 74 milionów rubli, co wskazuje na lepsze położenie finansowe państwa. Pomału znowu wraca państwowy kredyt rosyjski, dowodem czego jest przeprowadzenie nowej pożyczki wewnętrznej, dalej, że pożyczka emitowana w r. 1906 miała o 10 do 13% niższy kurs, niż obecna.

Zamachy.

Odessa. (Pet. ag. tel.). W jednym z tutejszych sklepów eksplodowała bomba, którą przyniósł robotnik. Robotnik ten zginął, sześć osób odniosło ciężkie rany.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Prezydenta kaukazkiego okręgu sądu wojskowego Wołkowa napadł onegdaj na ulicy jakiś nieznajomy i strzałem z rewolweru zranił w głowę. Sprawca zamachu umknął.

Rewolucya w Persyi.

Tebris (Pet. ag. tel.). Po kilku mowach wygłoszonych przez duchownych w meczecie, który się znajduje w dzielnicy chrześcijańskiej, wielotysięczny tłum pociągnął do dzielnicy Bagusuman, aby zażądać wydalenia Rakina Khana. Tłum zagroził rozpoczęciem świętej wojny, w razie gdyby temu żądaniu odmówiono. Gdy rozwścieczony tłum zbliżył się do owej dzielnicy, jeźdźcy Rakina pierzchli w stronę gór. Co się stało z samym Rakinem, dotąd niewiadomo. Tłum zburzył dom szefa zarządu podatków. Rewolucyoniści i ich zwolennicy mają władzę w swych rękach.

Reformy angielsko-rosyjskie w Macedonii.

Londyn. „Standard“ twierdzi, że Anglia i Rosya przy przygotowaniu noty co do Macedonii nie mają wcale zamiaru urażać inne mocarstwa. Oba gabinety pragną mieć poparcie zarowno Austro-Węgier i Niemiec, jak i Włoch i Francyi.

Walki strejkowe w Ameryce.

Birmingham (Stan Alleghany). Strejkujący robotnicy w kopalni węgla Adamsville zaatakowali pociąg wiozący robotników chętnych do pracy i zabili wice-szeryfa, który był w pociągu, oraz poranili 15 robotników. Odszedł drugi pociąg z łamistrejkami na miejsce zajścia. Gubernator trzyma w pogotowiu wojsko.

Pogadanka przyrodnicza.

Tajemnica drogi mlecznej.

Od najdawniejszych czasów, odkąd człowiek pamięta siebie, droga mleczna przykuwała jego uwagę. Poeci wszystkich ludów opiewali piękno owej smugi świetlnej, połyskującej na niebie dziś podobnież, jak za pierwszych dynastyj egipskich, jak i dawniej, gdy ziemi okrytej bujną roślinnością epoki węglowej nie deptała jeszcze stopa ludzka. Grek starożytny pierwszy spróbował, zdaje się, odgadnąć jej istotę. Z właściwą sobie lotnością wyobraźni uciekł się on do legendy: droga mleczna, to rozlane przez boską Herę mleko — stąd i nazwa. Pośród wielu podobnych fantazyj starożytności odrębne miejsce zajmuje pogląd Demokratesa, utrzymującego, że droga mleczna przedstawia skupienie niezliczonej ilości gwiazd, jedynie skutkiem niezmiernej odległości czyniących na nas wrażenie smugi jednolitej. Jednak pogląd powyższy, niepoparty dowodami naukowymi, nie znalazł zaufania, na jakie zasługiwał.

Przez długi szereg wieków, nawet wtedy, gdy z tajemnej nauki magów i astrologów wyłoniła się wiedza ścisła, ufundowana na mocnym gruncie obserwacyi, istota drogi mlecznej pozostawała niezbadaną zagadką. Aż nadeszło oto XVII stulecie, a z niem wynalazek, który pozwolił człowiekowi sięgnąć wzrokiem w dalekie, nieznane głębiny wszechświata. Zbudowano pierwszy teleskop. Nastały rychło i dla drogi mlecznej lepsze czasy. — Huygens skierował ku niej swój teleskop i obwieścił światu, że stary Demokrates miał słuszność: „mleko“ jest skupieniem milionów gwiazd, miliony mil od nas odległych. Nowa świetna zdobycz astronomii odsłoniła przed myślą ludzką niezwykłe perspektywy.

W pobliżu drogi mlecznej, obok jednego ze znanych gwiazdozbiorów, posiadającego kształt litery *W* — Kasjopei, znajduje się gwiazdozbiór, zwany Andromedą. W gwiazdozbiorze tym dostrzeżono plamkę drobną, wyglądającą w teleskopie, jak słabo błyszczący obłoczek. Taki sam obłoczek wykryto w gwiazdozbiorze Orjona. Niebawem znano już kilkaset podobnych mgławic, jak poczęto je nazywać. Podobieństwo między mgławicami a dobrze znaną drogą mleczną było rażące. W jednym i w drugim wypadku takie samo „mleko“, tylko tu dużo, całe koło — tam drobna kropla. Zresztą, kto wie, może i ta różnica nie istnieje? Mgławice dzielą od ziemi olbrzymie przestrzenie. Gdybyśmy patrzyli na drogę mleczną z równej odległości, może wydałaby się nam ona rodzoną siostrą mgławicy Andromedy.

Myśli powyższe po raz pierwszy nasunęły się filozofowi niemieckiemu Kantowi. Rozwijając je logicznie, zbudował on swoją genialną teoryę powstawania światów. Rozłożyć mgławicy na pojedyncze gwiazdy — rozumował Kant — nie udaje się nawet przy pośrednictwie najlepszych teleskopów. Może to zapewne zależeć od ogromnej odległości mgławicy, możemy jednak również przypuścić, iż źródłem tego jest istotna jej nierozkładalność, czyli że przedstawia ona w dosłownem znaczeniu wyrazu „mgławicę“ — masę jednolitej materyi gazowej. W tym przypadku, myślał dalej filozof, mgławice byłyby obrazem naradzającego się dopiero układu gwiezdnego, wizerunkiem tego, czem był nasz układ słoneczny przed milionami lat. Bezkresny przestwór wszechświata wypełniony był niegdyś jednolitą masą niezmiernie rozrzedzonej substancyi gazowej, znajdującej się w nieustannym ruchu. W następstwie tego ruchu w pewnych miejscach nastąpić musiały znaczniejsze skupienia materyi. Skupienia owe dały początek pierwotnym mgławicom, z których każda stała się zarodkiem odrębnego układu. Słońce nasze z ziemią i towarzyszącemi mu planetami stanowi zaledwie drobną cząstkę większego układu ciał niebieskich, objętego olbrzymim pierścieniem drogi mlecznej.

Pogląd Kanta opierał się na przypuszczeniu, że mgławice przedstawiają skupienie jednolitej materyi pierwotnej. Jak widzimy, była to prosta hipoteza. Gdyby przy pomocy udoskonalonych przyrządów udało się wykazać, że mgławice składają się z gwiezdnych gromad, cała powyższa pomysłowa teorya rozwiałaby się na kształt dymu. Późniejsze badania astronomiczne istotnie przyniosły zwolennikom Kanta wiele przykrych niespodzianek. Herschel, a za nim Rops, uzbrojeni w doskonałe teleskopy, poczęli raz po raz rozkładać mleko mgławic na części składowe podobnież, jak to uczynił ongi Huygens z drogą mleczną. Teorya Kanta zdawała się już tracić grunt pod nogami, gdy w dziedzinie nauki o niebie ukazał się wynalazek, jakiemu nie było równego od czasu zbudowania teleskopu: odkryto analizę widmową.

Badając przez pryzmat spektroskopu światło jakiegokolwiek ciała, możemy, na zasadzie jego widma, niechybnie wnioskować nietylko o stanie fizycznym, lecz zarazem o chemicznym jego składzie. Na tej drodze przekonano się, że słońce przedstawia ciało rozżarzone do białości, że otacza je atmosfera rozpalonych gazów i pary metalów; zbadano, jakie to są gazy i metale; stwierdzono, że gwiazdy stałe przedstawiają takie same słońca, mniej lub więcej rozżarzone. Pozostawało jeszcze uczynić próbę, czy nie dałoby się przy pomocy analizy widmowej poradzić w jakiś sposób z mgławicami, których nie zdołano dotąd rozłożyć na części składowe. Do liczby takich spornych mgławic należała znakomita Andromeda. Cudowny pryzmat i tym razem nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Okazało się, że wiele mgławic znajduje się istotnie, jak to przypuszczał Kant, w stanie rozproszonej materyi gazowej, składając się niekiedy wyłącznie z samego wodoru.

Stary spór został rozstrzygnięty. W niezmiernej przestrzeni wszechświata — daleko, daleko za naszym układem, istnieją prawdziwe mgławice, będące kolebką przyszłych światów. Każda z nich zajmuje przestrzeń nie mniejszą od całego układu słonecznego. Niektóre mgławice posiadają, zgodnie z teoryą rozwoju wszechświata, jądro środkowe, będące zgęszczeniem pierwotnej materyi. Inne reprezentują dalsze szczeble rozwoju kosmicznego i wewnątrz materyi gazowej zawierają liczne, do białości rozżarzone bryły gwiazd.

Wstrząsający obraz, zaiste! Olbrzymie masy gazowe mkną w przestrzeń, niosąc z sobą miliony jarzących się słońc, stygnących i wystygłych planet. Wszystko bierze udział w tym szalonym tańcu wirowym wszechświata. Jedna bryła krąży wokoło drugiej — wyższego rzędu. Księżyc wiruje wokoło ziemi, ziemia wokoło słońca, słońce również pędzi, jak huragan, w kierunku gwiazdobioru Herkulesa, zataczając niezmierzoną orbitę wokoło nieznanego ośrodka.

Do wysokości 4 K zamówienia wydawnictw PPSD. uskuteczniamy **wyłącznie tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości** (z doliczeniem porta) lub też za zaliczką. Mniejsze kwoty można przesyłać markami. Zamówienia te, do których nie dołączono należytości, nie będą stanowczo uwzględniane. Adres dla zamówień: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność robotnicy!** W Czarnej Wsi dnia 19 lipca b. r. w ogrodzie ludowym p. Golderga odbędzie się wielka zabawa ludowa. Początek o godz. 3-ej po poł. Wstęp 40 hal.

O godz. 7-ej wieczór danem będzie w pawilonie teatralnym przedstawienie: „Karpaccy Górale“. Miejsce siedzące 40 hal., stojące 20 hal. Przedstawienie odbędzie się bez względu na pogodę.

* **Baczność Towarzysze i Towarzyszki!** W parku dra Jordana odbędzie się 2 sierpnia jedyny w tym roku Wielki Festyn Ludowy. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** Dnia 22 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem odbędzie się półroczne walne zgromadzenie malarzy i lakierników II grupy w związku stow. rob. (Wiślna 5). Z powodu nader ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie. Zarząd. 3

* **Związek muzyki kolejowej** urządza 19 b. m. wycieczkę do Wieliczki połączoną z festynem w tamtejszym „Parku Mickiewicza“. Odjazd z Krakowa o 1½ w poł., powrót z Wieliczki o 10 wieczór. Początek festynu o 2 popoł. Wstęp do parku 40 hal., dzieci do lat 10 mają wstęp wolny. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnoszące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko“ (Bürgergasse 18 III. St.).

* **Wszelkich informacyi** w sprawach uniwersytetu i akademii eksportowej we Wiedniu udziela polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ we Wiedniu VIIIB. Josefstädterstrasse 16.

W sprawach techniki i akademii handlowej, kółko techniczno handlowe „Ogniska“ IV. Scheikanedergasse 5.

W sprawach akademii ziemiaństwa kółko rolniczo-leśne „Ognisko“ XVIII. Klostergasse 12.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 18 lipca. Pszenica na październik 11·21 do 11·22. Żyto na październik 9·39 do 9·40. Owies na październik 8·38 do 8·39. Kukurudza na lipiec 7·62 do 7·63. Kukurudza na sierpień 7·63 do 7·64. Kukurudza na maj 7·37 do 7·38. Rzepak na sierpień 16·45 do 16·55.

Oferty dostateczne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurnie, miejscami opady, żywe wiatry, dość ciepło, niednostajnie, pogoda zła.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę na **List Otwarty do p. Plato v. Reussnera,** zob. ogłoszenia str. 5.

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 3 h, tytuł 20 hal.

Morele

(Aprykozy) wybrane, codziennie świeże K 4·—. Ręgloty cudowne K 4·50, w koszykach 5 kg. wysyła franko za zaliczką. J. Nagler właść. ogrodów Zaleszczyki.

Potrzebny praktykant

biurowy izrael. z ukończoną niższą szkołą średnią. Znajomość języka niemieckiego wymagana. Zgłoszenia pod H. O. 29, Kraków poste-restante.

Każdy

ciężko pracujący na grosz powinien zamawiać u najsumienniejszego krawca **Piotra Górki** w Krakowie, 683 10 ul. Floryańska 21.

Na nagniotki!

Niezawodna pasta nawet zastarzałe nagniotki usuwa w ciągu 4 dni. Do nabycia u M. Ziegelmana w Krakowie, ul. Krakowska L. 1. Jedno pudełko 1 Kor., za pobraniem 1 Kor. 30 h. — Za skuteczność gwarantuję.



Rowery używane wyborowe, nowej konstrukcyi K 46, 54, 64. Nowe z gwarancyą K 116. Wysyłka za zaliczką po otrzymaniu zadatku K 15. Płaszcze K 5, 6, 8. Węże K 4, 5. — „Nowość"! Płyn do niklowania, **dla cyklistów niezbędny**, K 1·70. **Stanisł. Rundbakin** Wiedeń IX, Grünetorgasse 23. Odsprzedającym wysoką prowizyę. Cennik bezpłatnie. 668

ZAKOPANE.

Nowo wybudowany z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY.

Pokoje od 2 do 10 K.

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz,

Kraków, Rynek A-B, L. 45 I. p. (nad apteką pod „Białym Orłem").

Filia w Krynicy pod Zamkiem L. 234, poleca Szanownej P. T. Publiczności

PELERYNY

ZAKOPAŃSKIE i TYROLSKIE

damskie i męskie

po 6 złr. 50 ct.

oraz wielki wybór

SERDAKÓW

wszelkich stroi Zakopańskich!

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

LIST OTWARTY

do p. Plato v. Reussnera.

Ucząc się niemieckiego języka, próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela, p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego **„Samouczka"**, z którego nauczyłem się po niemiecku, a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko. Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu w Ameryce, bardzo korzystne zajęcie, o jakie się napróżno kuszą moi koledzy, nie umiejący tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącznym procentem. Zatem uważam **„Samouczek"** Pański za najlepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej, niż złoto i brylanty, bo te może łatwo ukraść złodziej, a **„Samouczek"** i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanem źródłem skarbów, bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami. — **LEOPOLD GUZWA.** Toledo, Ohio, 224 Colburn-str., Ameryka Półn. Dnia 16 lipca 1905 r.

APTEKA FORT. GRALEWSKIEGO

w Krakowie ul. Szczepańska L. 1.

Poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra" Wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu K 2 i K 4.**

BALNODOR KREM

„Jahra" Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry. **Nie** zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skórnym, piegom, zaczerwienieniu twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

BALNODOR MYDŁO

„Jahra" Wolne od szkodliwych składników, odznacza się delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. „Jahra" **Balnodor mydło i krem** używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry. **Sztuka 1 K.**

KALI CHLORICUM PASTA DO ZĘBÓW

„Jahra" Wybiela zęby, desinfekcyonuje jamę ustną. **Tuba 80 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

BRACIA SPERBER

Kraków

Rynek L. 30 (Róg ul. Szewskiej)

Fabryczny Skład

Płócien i Bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej oraz **Bielizny** stołowej białej i kolorowej. **Chustki** białe i kolorowe w najlepszych gatunkach. **Główny skład** normalnej bielizny trykotowej **prof. dra Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich, dziecinnych i skarpetek męskich. 691 10

Na sezon letni

Wielki wybór **Bluzek** batystowych, zefirowych i jedwabnych, Spodnic, Halek, Szlafroków oraz Peleryn. **Płaszcze gumowe i palta angielskie. Wyprawy ślubne** oraz wyprawy dla młodzieży szkolnej.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Poszukuje się dla większej cegielni

zdolnego maszynisty

z długoletnią praktyką, obeznanego z obsługą urządzeń elektrycznych. — Oferty z dołączeniem odpisów świadectw przysyłać poste restante Kraków pod cyframi: P. F. 8.

W



FALCK & CO., HAMBURG 1.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Pracownia Stolarska ANDRZEJA ADAMSKIEGO

w Krowodrzy Nr. 133

przyjmuje nadal — **mimo lokautu** — wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, oraz wykonuje reparacye i odnawianie antyków.

TUTKI CYGARETOWE „NORIS" z watą chemicznie czystą oznacz. literą N

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „le Houblon". Wyrabiam tak klejone, jak i nie klejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol" — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 halerzy.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS"

Mr. W. Bełdowski, Kraków 8.

Znakomity płyn do radykalnego

wygubienia pluskiew

po 70 hal. za flakon poleca

Dregueryа Zdzisława Komorowskiego

Kraków, ul. Floryańska L. 33

724 6 róg ul. św. Marka.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Nowość! **Renaissance** Nowość!

Nowo i z wielkim komfortem została otwarta

Restauracya i kawiarnia

ul. Grodzka l. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, **piwo Pilzneńskie i Bawarskie. Obsługa a la minut. Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej, z udziałem kilku solistów,** pod dyrekcyą znanego kapelmistrza p. Sellera. 515

HOTEL LONDYŃSKI

Stradom 11.

Restauracya w specyalnie urządzonym na lato **ogrodzie** opatrzonym werandami. — Potrawy oraz napoje smaczne i zdrowe. — Ceny przystępne. 577

S. Wasserlauf.

R. GLANZBERG W TARNOWIE 497

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabryczn. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Najnowsze i najlepsze fasony

Pierwszej

Fabryki gorsetów



H. SCHMEIDLER Stradom 15

Filia Grodzka L. 1 (wchód przez sień).

Nowe modele na rok 1908/9. Dostawca centrali zakupu.

Całkiem darmo!!!

5000 zegarków z łańcuszkami.

Darmo!!  **Darmo!!**

Z okazyi cesarskiego jubileuszu i celem reklamy dla naszych nowo wykonanych zegarków jubileuszowych jakoteż celem rozszerzenia ilustrowanego katalogu może każdy **otrzymać darmo** niezwykle piękny zegarek nowy **srebrny Anker-Remontoir z łańcuszkiem.** Prosimy o nadesłanie nam swego adresu z dołączeniem 1 Kor. (także w markach pocztowych) na porto i koszta przesyłki do **domu eksportowego zegarków „Famos", Wien, XVI/2 Postfach 31.** Za pobraniem kosztuje 1 K 70 hal.

Cierpiącym na rupturę muszę wyjaśnić, że

bandaże, gradhaltery oraz wszystkie inne w zakres ten wchodzące, jedynie przymierzone na miejscu u wykwalifikowanego sprzedawcy mogą ulżyć cierpiącym.

OTTON PROKSCH

Grodzka 31. 621

650 **HOTEL FEDER**

Podgórze, ul. Twardowskiego 7.

Mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem hotel z komfortem urządzony.

Ceny umiarkowane. Polecam się łaskawym względom P. T Publiczności.

FEDER.

Koła gumowe oraz **Kasy ogniotrwałe** tanio do nabycia **ul. Starowiślna 28.**

Taczki kute

w różnych gatunkach sprzedaje

Samuel Himelblau, Starowiślna 28

Sirolina „Roche"

W chorobach płucnych, katarach, kokluszu, influenzie, szkrofułach

bywa Sirolin „Roche" przez licznych profesorów i lekarzy zapisywany. Sirolin wzbudza apetyt i powoduje przyrost wagi ciała.

Ponieważ liche naśladownictwa są polecane, przeto należy żądać zawsze: w oryginalnem opakowaniu „Roche".

Jest smaczny, przeto go dzieci chętnie zażywają.

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya) i **Wiedeń III/1,** Neulinggasse 11.

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

Ilustrowana broszura H. 1 „O chorobach ze zaziębienia" darmo i opłatnie.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

KRAKÓW, GRODZKA 13, TELEFON Nr. 43.

poleca

NA SEZON LETNI

Nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej

Rękawiczki angielskie i francuskie

:: oraz kapelusze „Panama“ ::

KING OF ENGLAND

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PANÓW

W KRAKOWIE, PLAC DOMINIKAŃSKI L. 2

poleca: **bieliznę** męską białą i kolorową, **laski, parasole, krawaty,** oraz **męską galanteryę.** 690 10

DOM SZWAJCARSKICH HAFTÓW

Kraków — ulica Grodzka L. 14.

poleca wielki wybór 716 6

Haftów, Sukien haftowanych,

Koronek, także gipiurowych

oraz gotowych bluzek.

Filia c. k. uprzyw.

Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie,

ODDZIAŁ KASY ZALICZKOWEJ

wchód od ulicy Brackiej L. 1.

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym i t. p. **zaliczek za skryptem dłużnym** na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również **zaliczek na zastaw kosztowności** (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych.

298

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



po najtańszych cenach fabrycznych

Bezpośrednio z fabryki nabyć można po cenach najtańszych.

Podług moich zobowiązań odnośne wysyłki zamawiający nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe K 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce solowe silne w tonie po K 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K —·80, 1·—, 1·40, 2·—, 2·40, i wyżej. Pikolo i flety solidnie wykonane K —·90, 1·80, 2·50 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K 9·—, 11·—, 12·—, 14·—, i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadełaniem należytości przez

Dom eksportowy towarów muzycznych

HANNS KONRAD, Nadworny dostawca, w Brüx Nr 468 (Czechy).

Bogato ilustr. polskie cenniki z przeszło 300 ryc. wysyła darmo i opłatnie.

:: Główną wygranę fr. 600.000 1 Sierpnia dają ::

LOSY TURECKIE

6 losowań rocznie 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12

6 głównych wygranych rocznie a mianowicie:

3 po 600.000 fr. — 3 po 300.000 fr.

I liczne znaczne dalsze wygrane. Najmniejsza wygrana 240.— fr. = około 229.— K.

LOSY TURECKIE

jako papier wartościowy, mający nadzwyczaj korzystne szanse wygranej i tendencyę zwyżkową, polecam do nabycia.

Za gotówkę po kursie dziennym, następnie polecam:

1 los Turecki w ratach miesięcznych po Kor. 7 do 8
5 losów Tureckich „ „ „ „ 35 „ 40
25 „ „ „ „ „ „ 150 „ 180

Cenę ustanawia się najtaniej na podstawie każdorazowego kursu dzien.

Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. — Nadesłanie pierwszej raty najlepiej przekazem pocztowym, dla dalszych rat przesyłam czeki pocztowej Kasy oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy

Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25

(we własnym domu) 519 6

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. Dobra prowizya.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem

Magazyn obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego w najlepszych gatunkach i po najprzystępniejszych cenach.

Polecam się łaskawym względom i kreślę z poważaniem

L. Zweig

725 10 **Kraków, ul. Grodzka 32.**

Zawiadamiam Szanowną Publiczność

iż otworzyłem 539 10

Handel kolonialny i delikatesów

wraz z Restauracyą i Piwiarnią okocimską

Ciepłe i zimne przekąski. Pokoje do śniadań.

Zyg. Jakóbowicz

przy ul. Zygmunta Augusta (róg ul. Lubicz).

Tylko krótki czas

Sprzedaż resztek na ubrania męskie i na spodnie

po znacznie zniżonych cenach 715 8

w składzie sukna i kortów

B. Schönberg

Kraków, Grodzka 30.



Roskopf Patent. męski ankr Remontoir bardzo dobrze idący złr. 1·60, z portretem Kościuszki, Mickiewicza najlepszy złr. 2·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. najnowszy zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińsk. srebra, z prawdziwego srebra, towarów muzycznych i. t. d.

SINA PELZ

Kraków, ul. św. Gertrudy 29|70.

Piękny biust.



Dobrze rozwinięty biust w przeciągu **2 miesięcy** można dostać zapomocą 548

Pilules Orientales

(pigułki oryentalne) jedyne, które rozwijają i wzmacniają piersi, nadają biustowi kobiecemu wdzięczną pełnię, nie szkodząc zdrowiu. Pod gwarancyą wolne od arszeniku. **Uznane przez lekarskie powagi.** Absolutna dyskrecya. Pudełko z przepisem użycia franko za poprzedniem nadesłaniem 6 K 45 h, albo za pobraniem 6 K 75 h.

J. Ratié, aptekarz w Paryżu

SKŁADY: w Pradze: Fr. Vitek i Sp., Wassergasse 10; **Budapeszt:** aptekarz J. V. Török, Kiraly Utcza 12.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**

Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem napowrót interes **przy ulicy Sławkowskiej l. 31.** i że nadszedł świeży transport rozmaitej

porcelany karlsbadzkiej

Sprzedaję różne naczynia na wagę od 50 do 60 h. za 1 kg., restauracyjne naczynia po 40 hal. za 1 kg.

Przedmioty luksusowe i dekoracyjne po bardzo niskich cenach.

Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę, celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z poważaniem

M. ZANGEN

738 dawniej Vogelhut.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA“



Jenerajna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. s LLOYDU

GOLDLUST i S-ka

Kraków, ul. Lubicz l. 8

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya

z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

SWOSZOWICE

Zdrój siarczany i Zakład kąpielowy

Prócz 7 pociągów kolei żelaznej odchodzą z Krakowa omnibusy codziennie o godz. 9 rano i 4 po południu z Rynku głównego.

Mieszkania w zakładzie od 1 do 4 koron dziennie.

Kąpiele siarczane po 1·00, 1·50 i 2·00 kor.

5000 Zegarków darmo

Polski katalog wysyłam każdemu darmo bez jakiejkolwiek zapłaty i opłatnie.



Koron		Koron		Koron		Koron	
Roskopf patent	3·-	Budzik . . .	2·40	Budzik . . .	6·-	Pendułowy 70 cm.	7
Srebrny Roskopf	6·-	z świec. tarczą	3·—	z bijącym werk.	8·-	z dzwonem wież.	9·-
Kolejowy Roskopf	7·-	z dzwon. wież.	6·—	z muzyką . .	10·-	z budzikiem .	10·-
Srebr. z podw. kopertą	8·-	zegar kuchenny	3·—	6 walców . .	12·-	z muzyką . .	12·-

Oryginalne **Omega, Schaffhausen, Glashütte, Helios, Amalfa,** c. k. wypr. od K 13, jako też towary **złote i srebrne** w cenie oryginalnej fabrycznej.

3-letnia gwarancya. Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV., Margarethenstrasse 27|51 we własnym domu.

Zaprzysiężony rzeczoznawca i taksator. Największa i najstarsza firma. Założona w r. 1840. — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**



UWAGA!

Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek“, który gra bez szmeru i całkiem wyraźnie.

Proszę zażądać od firmy

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

w Krakowie, Grodzka 71

najnowszego cennika Nr. 27 oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek“, które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze w składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie i szybko. Najnowszy gramofon „Touarm“ z tubą kwiatową i 10 płyt dwójnych 35 złr. — Gramofony najnowszej konstrukcyi 24 do 2400 K.

Z powodu zwinięcia interesu **zupełna sprzedaż**

Obuwia Karlsbadzkiego



o 20%

niżej cen fabrycznych, uwidocznionych na każdym buciku

ul. Floryańska L. 16

obok handlu W. P. Sataleckiego. 704 4

redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).